Hass, Ludiwk

Strug - Żeromski - wolnomularstwo : na marginesie artykułu Henryka Michalskiego "Mason rewolucjonista"

Ars Regia 2/3 - 4 (4 - 5), 61-82

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Ludwik Hass (Warszawa)

STRUG – ŻEROMSKI – WOLNOMULARSTWO

Na marginesie artykułu H. Michalskiego „Mason rewolucjonista"

Interesujący i sugestywnie napisany artykuł Henryka Michalskiego *Mason rewolucjonista. Andrzej Strug (Tadeusz Gałecki 1871–1937)*, opublikowany w „Ars Regia" (nr 1 z 1993 roku, s. 49–61), zarysowuje sylwetkę wielkiego pisarza-społecznika, do ostatnich dni życia – co autor już niezbyt wyraźnie przedstawia – działacza socjalistycznego spod znaku PPS, zarazem zaś wolnomularza. Łączenie tych dwu przynależności organizacyjnych nie było w polskim Dwudziestoleciu międzywojennym zjawiskiem zbyt częstym. W ówczesnych placówkach Wielkiej Loży Narodowej Polski raczej spotkać było można inteligentów, noszących mniej czy bardziej znane, m.in. dzięki ich dawnej działalności w ruchu socjalistycznym, nazwiska, którzy spokojnie, w sposób niemal niezauważalny, rozstali się ze swoimi lewicowymi przekonaniami i ideałami młodości; nieomal żywe ilustracje do słynnego churchillowskiego sformułowania o tych, którzy jeśli w młodości nie byli socjalistami... Na tym tle przypadek znanego działacza ruchu robotniczego i niepodległościowego zasługuje na uważną analizę, nie mówiąc już o szacunku głębokim, jaki budzić winien. Strug zdobył się bowiem na niełatwe zerwanie z towarzyszami broni z Legionów Polskich i wspólnej działalności antyprawicowej w pierwszych latach Drugiej Niepodległości, zerwanie z nimi w momencie, gdy wreszcie doszli do władzy i zaszczytów, których nie szczędziliby i jemu, ich kombatantowi. Pod tym kątem warto byłoby też uważnie rozpatrywać twórczość literacką, nie zaś ograniczać się do ładnie brzmiących ogólników. Wątek wymaga skrupulatnej i wnikliwej analizy. Jest to wdzięczne acz pracochłonne pole dla literaturoznawców i historyków literatury. Zwłaszcza, że dotychczasowa literatura przedmiotu, zbyt często uwikłana w doraźne „zamówienia" polityki, miejscami sprawę nawet skutecznie gmatwa.

Tu i teraz wypada piszącemu te słowa jednak zwrócić uwagę na pewne – wydaje się – nieścisłości z zakresu wolnomularskiego aspektu życia i działalności pisarza. Autor wymienionego w podtytule artykułu, powołując się na określony akapit wspomnień Michała Sokolnickiego – przy czym nie zacytował go, lecz nieuważnie (o czym niżej mowa) streścił[1] – pisze (s. 50, 52) o pierwszych „związkach" z wolnomularstwem Rafała Radziwiłłowicza, Stefana Żeromskiego i Andrzeja Struga już wiosną 1901 roku – jeśli nie wcześniej – utrzymywaniu przez nich ówcześnie kontaktu z Wielkim Wschodem Francji w Paryżu i zamierzonym wyjeździe w najbliższym czasie ostatniego z tej trójki do stolicy Francji – dla skonkretyzowania czy sfinalizowania polsko-francuskich powiązań wolnomular-

skich. Miał o tym wtedy w Zakopanem Żeromski opowiedzieć Sokolnickiemu i zaproponować mu przyłączenie się do ich grona. Streszczenie wspomnienia-relacji dokonane przez Michalskiego jest w zasadzie poprawne, aczkolwiek w streszczonej podstawie źródłowej nie ma sugestywnego, a dla tematu istotnego, określenia „grupa założycielska" (jest to twórcze uogólnienie przez autora artykułu konkretów, które niekoniecznie musiały tak wyglądać), zarazem jednak całkowicie ahistoryczne. Rzecz się bowiem przedstawia analogicznie jak w znanej anegdocie o tym, że gdzieś coś dają... Rozmowa podobnej treści rzeczywiście miała miejsce w Zakopanem, lecz jej uczestnikami byli Radziwiłłowicz i Sokolnicki, zaś rola Żeromskiego ograniczała się do skontaktowania wymienionych ze sobą. Odbyła się zaś nie wiosną 1901 roku, jak podaje Michalski, lecz – jak wynika ze źródła – na początku 1909 roku[2], co gruntownie inaczej każe spojrzeć na jej wymowę i znaczenie. O poprawności przyjęcia tej drugiej daty łatwo można się przekonać, nie tylko zaglądnąwszy do źródła. Wystarczy zobaczyć, co główni aktorzy wspomnianego epizodu porabiali w pierwszym roku nowego wieku.

Autor wspomnień, w omawianym akapicie prezentujący się jako człowiek bliski Józefowi Piłsudskiemu, wręcz jego zaufany, takim wtedy być nie mógł z tej prostej przyczyny, że po raz pierwszy spotkał się z nim dopiero jesienią tego roku[3]. Zaś wiosną 1901 roku ówczesnego „towarzysza Wiktora", czyli J. Piłsudskiego, w ogóle jeszcze w Galicji nie było. Wszak nocą z 14 na 15 maja został wykradziony ze szpitala Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu, gdzie przebywał jako więzień polityczny, zaś do Lwowa dotarł 20 czerwca i był w złej kondycji fizycznej. Tylko jesienią zdecydował się na powrót do działalności politycznej, ściślej – do pracy w PPS[4]. Nie wiadomo więc, kiedy miano by mu już wcześniej – jak opowiedział Sokolnickiemu – proponować udział w loży. Zresztą w ustach działacza przedrozłamowej PPS, wchodzącej w skład II Międzynarodówki, dziwnie brzmiałoby oświadczenie, iż „nie chce się niczym wiązać, najmniej zaś z jakimkolwiek związkiem o charakterze międzynarodowym". Z kolei Tadeusz Gałecki – Andrzejem Strugiem stanie się dla szerszej publiczności znacznie później – eksstudent Instytutu Agronomicznego w Puławach, z trzyletniego zesłania w guberni archangielskiej (tam po raz pierwszy wziął się za pióro literata) zaledwie niedawno (1900) powrócił do Warszawy i prowadził w niej agitację socjalistyczną wśród robotników i młodzieży. Do Galicji wyjechał dopiero jesienią 1901 roku, kiedy zorientował się, że Ochrana jest na tropie jego działalności PPS-owskiej. Było to już po poślubieniu 20 września w Warszawie Honoraty Rechniewskiej, bratanicy przebywającego wtedy jeszcze na zesłaniu członka Komitetu Centralnego I Proletariatu, Tadeusza Rechniewskiego. Wtedy też po raz pierwszy odwiedził Zakopane, a niebawem został wolnym słuchaczem Uniwersytetu Jagiellońskiego[5]. Wątpliwe czy, wówczas już utrzymywał stosunki z Radziwiłłowiczem, nawet czy w ogóle wtedy już się znali. Co zaś tyczy się Żeromskiego, to prawdopodobnie

zawarł z nim osobistą znajomość dopiero w 1904 roku, w 1901 roku napisał o nim studium na konkurs Związku Naukowo-Literackiego we Lwowie, za którą w grudniu tegoż roku Związek przyznał mu nagrodę jako Tadeuszowi Gałeckiemu (pseudonimem A. Strug jeszcze nie posługiwał się)[6]. O jakiejś podróży do Paryża przyszłego szefa wolnomularstwa polskiego wtedy raczej mowy nie było.

W tej komedii pomyłek pióra Henryka Michalskiego jeden szczegół – i to nie w pełni – odpowiada stanowi faktycznemu: Żeromski w 1901 roku rzeczywiście jakiś czas przebywał w Zakopanem, jednak później, między 20 czerwca a 14 lipca. Nic zaś nie przemawia za tym, żeby w ciągu owych trzech tygodni spotkał się w Tatrach z Sokolnickim, przynajmniej kalendarium ówczesnego pracownika biblioteki Ordynacji Zamoyskich w Warszawie, myślącego właśnie o napisaniu *Popiołów*, o tym milczy[7]. Nie wiadomo też, żeby Radziwiłłowicz, do 1905 roku ordynator szpitala dla psychicznie chorych w podwarszawskich Tworkach, bywał wtedy pod Giewontem.

Zupełnie inne realia towarzyszyły tej rozmowie na początku 1909 roku, kiedy to rzeczywiście odbyła się. Strug był już autorem objętościowo skromnego, lecz ideowo ważnego tomiku *Ludzie podziemni* (ukazał się w 1908 roku), którym zwrócił na siebie uwagę czytającej publiczności i zapoczątkował trylogię opowiadającą o gorących dniach rewolucji 1905 roku i jej nieznanych bohaterach. Dwa pozostałe: *Ze wspomnień starego sympatyka* i *W twardej służbie* wyjdą spod prasy drukarskiej w ciągu 1909 roku Jednak w początkach 1909 roku nie mógł – jak wynikałoby z relacji – wyjechać do Paryża, gdyż przebywał tam od ponad roku. Jeszcze bowiem w drugiej połowie 1907 roku, kiedy władze carskie, które go w maju uwięziły, zamieniły mu pierwotną karę zesłania do Wiatki na wysiedlenie z Królestwa, wyjechał do Krakowa. Zatrzymał się wtedy na pewien czas w Zakopanem, poczem przeniósł się nad Sekwanę. Tam początkowo brał udział w pracach sekcji zagranicznej PPS-Lewicy, po roku zaś zerwał z nią i listem z 12 III 1909 roku zgłosił akces do PPS Frakcji Rewolucyjnej[8]. Z tą zmianą orientacji politycznej, z poszukiwaniem zatem nowych dróg prowadzących do wyzwolenia Polski i klasy robotniczej, dałoby się łączyć pierwsze kontakty wolnomularskie Struga.

Żeromski od początku 1909 roku do późnej jesieni rzeczywiście – z kilkutygodniową przerwą – przebywał w Zakopanem. Ze względów rodzinnych (wspomina o tym Sokolnicki) odwiedzał go tu Radziwiłłowicz, od 1905 roku lekarz wolnopraktykujący. Autor *Popiołów* wyjechał stąd 20 października, a 26 już wysiadł z pociągu na dworcu w Paryżu[9].

Sprawa datowania rozmowy Żeromski–Sokolnicki (według H. Michalskiego) czy zgodnie z faktami – Radziwiłłowicz–Sokolnicki nie jest tylko zagadnieniem wąsko specjalistycznym, mogącym interesować jedynie „erudytów-dłubków", grzebiących się w zakurzonych papierach a niedo-

strzegających ważnych problemów. Od takiej czy innej chronologii początków nowoczesnego wolnomularstwa polskiego zależy poniekąd widzenie okoliczności jego genezy i roli w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej. Jeśli przyjąć – wbrew ewidentnym faktom – iż rozmowa Żeromski–Sokolnicki jednak odbyła się wiosną 1901 roku, a trójka „wolnomularska" rzeczywiście już wtedy rozwijała działalność, wówczas wypadałoby mówić o oddziaływaniu ludzi „sztuki królewskiej" i jej idei oraz postaw na rozwój przedrozłamowej PPS, przebieg rewolucji 1905 roku i ówczesne nastroje szerokich warstw polskiej postępowej inteligencji oraz na genezę powstałych w toku tej rewolucji przeróżnych organizacji postępowych, w rodzaju Towarzystwa Kooperatystów, czy ugrupować politycznych, jak Związek Postępowo-Demokratyczny, itd. Takie poglądy zresztą od dziesięcioleci spotkać można przede wszystkim w publikacjach ludzi z ugrupowań programowo wrogich „masonerii", nacjonalistów spod znaku Narodowej Demokracji i jej kontynuatorów oraz klerykałów. Owe rzekome działania czy oddziaływania wartościowali, oczywiście, ujemnie. Wystarczy jednak przyjąć ich „faktografię" i sposób rozumowania, w których domysły oraz przeświadczenie o wszechobecności intrygi „ciemnych sił" zastępują konkrety, zaś znak ujemny przy ocenach takich zjawisk jak rewolucja, stowarzyszenia postępowe zastąpić dodatnim, a ta sama argumentacja staje się podstawą dla dumy z działalności lóż i dla chluby wolnomularstwa. W taki to sposób jego diaboliczna i hagiograficzna legendy okazują się zwierciadlanymi odbiciami, zaś zapiekli antywolnomularze i arcygorliwcy – nieraz koniunkturalni – spod znaku symbolicznej kielni i takiegoż cyrkla ludźmi wzajemnie wspierającymi swoją argumentację[10].

Rok 1901, moment dużego zacisza politycznego i społecznego, jako data początkowa nowoczesnego wolnomularstwa polskiego byłby czymś historycznie mało wytłumaczalnym, odrodzenie się „sztuki królewskiej" po trwającej ponad osiem dekad przerwie – prostym przypadkiem, kaprysem czy fantazją kilku jednostek, inicjatywą nie uwarunkowaną jakimś szerszym kontekstem społecznym. Inaczej się sprawa przedstawia z datą roku 1909, czy w ogóle lat po rewolucji 1905 roku. Wszak na ziemiach polskich, przynajmniej tych wchodzących w skład imperium Romanowów, to okres zmian w nastrojach poważnej części inteligencji polskiej[11]. Zaś w polityce międzynarodowej, po oficjalnej aneksji Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry (1908) dokonał się zwrot. Ów konflikt zbrojny pomiędzy mocarstwami, zaborcami Polski, o którym marzyły pokolenia polskich polityków niepodległościowych, staje się realną a nieodległą perspektywą. Do tej sytuacji, jako uzasadniania potrzeby ukonstytuowania polskiej gałęzi „sztuki królewskiej", odwoływał się właśnie Radziwiłłowicz w owej rozmowie z Sokolnickim, wskazując, „że gotują się ważne rzeczy".

Na lata porewolucyjne jako początkowy okres odrodzenia się polskiego wolnomularstwa jednoznacznie wskazuje zachowana dokumentacja organi-

Dr. R. RADZIWIŁŁOWICZ.

Rafał Radziwiłłowicz, karykatura z czasopisma „Świat", nr 42 z 1920 roku.

zacji. Pierwszy znaczący Polak z Królestwa został inicjowany w „les Rénovateurs", tej nadsekwańskiej niejako loży-matce polskiej dwudziestowiecznej organizacji „sztuki królewskiej", dopiero 6 marca 1907 roku. Był nim zaś przebywający w stolicy Francji od 1904 roku prawnik i socjolog Jerzy Kurnatowski. W kilka tygodni później w tejże placówce gotowość przystąpienia do wolnomularstwa zgłosił warszawski literat Wacław Rogowicz, od 1906 roku studiujący na Sorbonie[12]. Kurnatowski po powrocie do kraju, jeszcze w tymże 1907 roku, związał się z Radziwiłłowiczem i innymi postępowcami stołecznymi, między innymi z Maksymilianem Miłgujem-Malinowskim[13]. Raczej nie przypadkowym zbiegiem okoliczności jest, iż w tym samym czasie Andrzej Niemojewski, mający już za sobą kampanię wieców inteligenckich 1904 roku w Królewstwie i wcześniejszą głośną działalność, rozwinął akcję informacyjną o wolnomularstwie współczesnym w duchu dla niego przychylnym[14] (Radziwiłłowicz politycznie współpracował z nim w 1904 roku przy wydawaniu czasopisma „Kuźnica").

W Paryżu zaś, 2 listopada 1909 r., zatem w niespełna tydzień po przyjeździe Żeromskiego, ta sama loża „les Rénovateurs" zawiadomiła Wielki Wschód, że wpłynęły do niej zgłoszenia siedmiu kandydatów do inicjacji, zamieszkałych – jak wynikało z podanych w zgłoszeniu adresów – w Warszawie i, w jednym przypadku, w Płocku. Dalsze losy tej inicjatywy zostały już w literaturze przedmiotu przedstawione i powracanie do nich w tym miejscu nie wniosłoby niczego nowego[15]. Podkreślić tylko należy, iż ani wśród owych siedmiu zgłoszeń ani też w zachowanych spisach członkowskich tej loży jednak nie figuruje Strug bądź Żeromski. Nie spotkano też dotąd ich nazwisk w papierach kilkunastu innych loż paryskich – w tym również podległych Wielkiej Loży Francji – które mogłyby być wzięte pod uwagę z racji obecności w nich członków starej Polonii francuskiej. Najwcześniejszy ślad lożowej działalności Struga dotyczy lat 1915–1916[16]. Gdzie i kiedy został inicjowany – na podstawie źródłowej nic konkretnego na ten temat powiedzieć się nie daje.

Co się zaś tyczy traktowanej w artykule jako pewnik, więc nie dokumentowanej, przynależności Stefana Żeromskiego od 1909 roku począwszy – to jest odkąd inni rzeczywiście zostawali adeptami „sztuki królewskiej" – do loży za granicą bądź w kraju, dotąd znane przekazy źródłowe pochodzenia wolnomularskiego i na nich oparte opracowania całkowicie o niej milczą[17]. Znamienne, Roman Dmowski, dość łatwo i kategorycznie przyszywający łatkę „masona" ludziom, z którymi w czymkolwiek nie zgadzał się, w danym przypadku przejawił daleko posuniętą ostrożność, ograniczył się do zaznaczenia swego przypuszczenia o takim członkostwie[18]. Przekazy pamiętnikarskie, mówiące o wpływie autora *Ludzi bezdomnych* w latach 1909–1910 na Jana Hempla i ich przyjaźni, nie łączą jednak tego – chociażby aluzyjnie – ze źródłowo udokumentowanym wstąpieniem drugiego z nich późną wiosną 1909 roku do loży w Paryżu (Żeromskiego nad Sekwaną jeszcze

wtedy nie było)[19]. Tylko Sokolnicki, dopiero po upływie blisko pół wieku od tamtych dni, wprost przypisuje Żeromskiemu przynależność w Paryżu do wolnomularstwa, nie przytaczając przy tym jakiegokolwiek faktu świadczącego o tym[20]. Jeszcze później sformułował na ten temat swoje domniemanie Marian Kukiel. Na jego uzasadnienie wprawdzie podał konkret, jednak nie w pełni świadczący o wolnomularskim członkostwie Żeromskiego, jeśli po dziesięcioleciach w ogóle nie pomylił go z kimś innym. „Oprowadził nas – wspomnia – przy okazji polskiego wieczoru literackiego w sali » Grand Orientu « po pomieszczeniach loży, tłumacząc ich znaczenie obrzędowe"[21]. Również skrupulatni autorzy kalendarium pisarza niczego więcej nie zdołali znaleźć na ten temat[22].

Omawiany artykuł do Polaków inicjowanych w Paryżu – domyślać się można, że jeszcze przed 1914 rokiem – i należących tam do loży „les Rénovateurs" zalicza całkowicie arbitralnie, gdyż bez powołania się na jakiekolwiek źródło, nie tylko Struga i Żeromskiego, lecz ponadto Marcelego Handelsmana, Stanisława Posnera i Wacława Sieroszewskiego (s. 52). O dwu pierwszych była już mowa. Trzech następnych brak w spisach („tableau") tej loży, również w analogicznych kilkunastu innych placówkach wolnomularskich w Paryżu, pod tym kątem przebadanych. Wypowiedział się na ten temat Marian Kukiel, jako świadek tamtych czasów, lecz z zachowaniem ostrożności, jak wypada na wybitnego historyka. Wymienionych oraz Bolesława Motza traktuje jako „jeśli się nie mylę" należących do „podobno" istniejącej w Paryżu w latach 1910–1912 loży polskiej[23]. Tego rodzaju placówki jednak ani wtedy, ani w latach późniejszych, do 1940 roku, w stolicy Francji nie było. Spośród tego czteroosobowego grona wolnomularzem był niewątpliwie Posner, raczej został nim jednak dopiero później[24]. Nie wiadomo na jakiej podstawie H. Michalski zaliczył do wolnomularzy w 1920 roku przywódcę lewicowego skrzydła PPS Zygmunta Zarembę (s. 53)[25]. Chyba podstawą dla takiej opinii nie był tego artykuł z wycieczkami przeciwko wolnomularstwu[26].

Wracając do głównego wątku artykułu Michalskiego, czyli do osoby Struga. Dobrowolny finał jego międzywojennej kariery wolnomularskiej nie pozostawał w najmniejszym związku z wyborami na godność wielkiego komandora Rady Najwyższej Polski. Nie zrezygnował „z kandydowania w nowej kadencji (od 1930) do godności Wielkiego Suwerennego Komandora" (s. 59), jako że w praktyce na urząd ten bywa się wybieranym dożywotnio. Raczej wszystko wskazuje, iż sam wycofał się z Rady Najwyższej – równocześnie bądź nieco później również z czynnego udziału w organizacji wolnomularskiej w ogóle – pod koniec 1929 roku (przed 2 grudnia, kiedy na jego miejsce wybrany został Stanisław Stempowski). Znane przekazy pochodzenia wolnomularskiego, przynajmniej zagraniczne, jako przyczynę ustąpienia podają stan zdrowia[27]. Przytoczone zaś w artykule okoliczności czy motywy polityczne tego kroku – zresztą przejęte z relacji Januarego Grzędzińskiego, o której jeszcze będzie mowa – są co najmniej nieścisłe.

Tak więc Strug nie rozmawiał z Piłsudskim w sprawie usunięcia niektórych piłsudczyków z organizacji, gdyż posunięcie to, przeprowadzone jeszcze w marcu 1928 roku – zatem kilkanaście miesięcy przed rezygnacją – było formalnie i faktycznie dziełem urzędującego w latach 1926–1928 wielkiego mistrza Stanisława Stempowskiego, działającego na podstawie pełnomocnictw nadzwyczajnych udzielonych mu przez doroczne posiedzenie Wielkiej Loży 27 grudnia 1927 roku[28]. Ahistoryczne i niezgodne z chronologią wydarzeń jest łączenie w jakikolwiek sposób wspomnianej rezygnacji Struga ze sprawą brzeską i jego rzekomymi wystąpieniami w związku z nią w charakterze senatora. Aresztowania posłów rozpoczęły się w nocy z 9 na 10 września 1930 roku, poczem przywieziono ich do twierdzy w Brześciu nad Bugiem, jedno i drugie działo się tuż po przedterminowym rozwiązaniu przez prezydenta Mościckiego Sejmu i Senatu. Strug wtedy już od ponad dziewięciu miesięcy nie udzielał się w wolnomularstwie. W Senacie nie miał teraz możności występowania przeciwko owym represjom antydemokratycznym, gdyż doszło do nich po wygaśnięciu jego mandatu senatorskiego, zaś w wyborach do izb ustawodawczych w listopadzie 1930 roku nie został wybrany. Zatem rozważania o dylematach moralno-politycznych i organizacyjnych tego w jednej osobie pisarza, działacza politycznego i wolnomularza okazują się co najmniej mylnie usytuowane w czasie. Rozmawiał z Piłsudskim, jako przedstawiciel Wielkiej Loży, lecz w miesiącach poprzedzających przewrót majowy, może również tuż potem, więc w innym klimacie politycznym, w dniach wielkich nadziei żywionych przez wolnomularstwo polskie[29].

Mija się też ze stanem faktycznym opinia, jakoby w międzywojennej „loży zaznaczyła się więc przewaga socjalistyczna" (s. 59). Wśród polskich ludzi symbolicznej kielni i takiegoż cyrkla aktualnych członków partii socjalistycznych dałoby się policzyć chyba na palcach obu rąk. Natomiast rzeczywiście – o czym już wspomniano – niejeden adept miał za sobą przeszłość socjalistyczną, z której pozostały u niego co najwyżej wspomnienia jako o dniach górnych i chmurnych swej młodości, kiedy się naiwnym było. Zresztą nieścisłości i przeinaczeń dałoby się wskazać więcej.

Podobnie bezpodstawne jest sformułowane przez innego badacza przypuszczenie, jakoby ostre starcie w Senacie Struga z Kazimierzem Bartlem pozostawało w związku przyczynowo-skutkowym z rezygnacją pierwszego z nich ze stanowiska wielkiego komandora. Wszak miało ono miejsce 12 marca 1930 roku, zatem w kilka miesięcy po owej dymisji[30].

*
* *

Przedstawione uwagi i sprostowania stanowią punkt wyjścia dla szerszego spojrzenia na fakt wycofania się Struga z wolnomularstwa; pozwalają dojrzeć w tym problem generalny, który dotyczy również biografii politycznej

autora *Ludzi podziemnych*. Koniec lat dwudziestych i następna dekada sprawiły bowiem, że w świadomości politycznej, później zaś historycznej, funkcjonował on jako bojowy literat-socjalista spod znaku lewicowego skrzydła PPS. Jednak wcześniej, zatem w okresie jego działalności wolnomularskiej, rzecz miała się inaczej.

Andrzej Strug czasów wojny i pierwszej dekady Niepodległości to dla szerokiej opinii inteligenckiej przede wszystkim jeden z „seniorów" owej gromady ludzi pióra i sztuki, którzy zgłosili się do Legionów, w tym głównie do ich Pierwszej Brygady[31]. Ten „trzynasty" czy „siedemnasty" ułan Beliny (tj. Władysława Beliny-Prażmowskiego) z pierwszego plutonu pierwszego szwadronu – był w nim towarzyszem broni dwu innych przyszłych wolnomularzy, Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego i Stanisława Węglewskiego – to przecież żołnierz tej Pierwszej Brygady, w której przełożony zwracał się do podwładnego per „obywatel", zaś jej dowódca, Józef Piłsudski, był dla żołnierzy i oficerów „obywatelem-komendantem"[32]. Dla tej opinii niedawna przynależność pisarza do PPS-Frakcji Rewolucyjnej była tylko przeszłością. W 1916 roku – po pobycie w szpitalu w Lublinie i rekonwalescencji w Zakopanem – został przecież skierowany do pracy politycznej w na wpół tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) na terenie Królestwa. Niebawem, jeszcze w 1917 roku, znalazł się na jednym ze szczebli jej konspiracyjnego kierownictwa politycznego, w Związku Wolności. Stał się przewodniczącym jednego z jego kół[33]. W sierpniu 1918 roku, jako przedstawiciel Konwentu Organizacji „A" (wespół z M. Sokolnickim), nawiązał w Moskwie kontakty z tamtejszą misją francuską, zaś na początku listopada był wiceministrem propagandy w kilkudniowym Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie. Potem do marca 1919 roku redagował miesięcznik szeroko pojętego obozu czy praobozu piłsudczyków „Rząd i Wojsko". Jesienią 1919 roku był jednym z 12 sygnatariuszy – z nich co najmniej 6 to przyszli bądź aktualni wolnomularze – statutu paramilitarnej formacji tego obozu, nowego czy wznowionego Związku Strzeleckiego (statut zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 27 XI 1919)[34].

W pierwszej połowie 1922 roku – od blisko dwu lat piastował już najwyższą krajową godność w wolnomularstwie, wielkiego komandora Rady Najwyższej Polski – przewodniczył w Centralnym Komitecie Organizacyjnym zjazdu byłych członków POW. Na nim zaś, 25 i 26 czerwca 1922 roku w Warszawie, powołano „nową" POW – Polską Organizację Wolności. Strug został jej pierwszym prezesem; jego następcą wybrano na kolejnym zjeździe 11 listopada 1923 roku Adama Skwarczyńskiego, wyraziciela postaw radykalnego skrzydła piłsudczyków, zarazem wolnomularza. Strug pozostawał równocześnie członkiem Komitetu Organizacyjnego drugiej dużej imprezy obozu belwederskiego, który obejmował prócz *stricte* piłsudczyków zwolenników PPS, PSL „Wyzwolenie" i rozmaitego pokroju inteligenckich demo-

kratów oraz radykałów, mianowicie zjazdu byłych legionistów. Na nim, 6–9 sierpnia 1922 roku w Krakowie, w ósmą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej, przybyłych witał w imieniu POW. Wygłosił tu później referat *Legiony w opinii polskiej w przeciągu czterech lat Niepodległości*[35]. W krytycznych tygodniach po zabójstwie Gabriela Narutowicza, również człowieka „sztuki królewskiej", Strug 14 stycznia 1923 roku wygłosił słowo wstępne na wiecu w Warszawie, zwołanym przez POW. Podkreślił, iż organizacja ta, opierając się na szczerze demokratycznych partiach PPS i PSL „Wyzwolenie", będzie starała się utrwalać zasady demokracji i stać na straży konstytucji[36].

Wcześniej – obok aktualnych bądź przyszłych wolnomularzy, Wacława Makowskiego i Artura Śliwińskiego, oraz późniejszego antymasona Wacława Budzyńskiego – był jednym z 36 sygnatariuszy oświadczenia „lewicowych pisarzy polskich różnych obozów i odcieni". Wydane „z racji pierwszego na ziemiach wolnej Polski zjazdu literatów" (12–14 maja 1920 roku w Warszawie), kończyło się deklaracją: „Stojąc pod znakiem walki o wyzwolenie pracy i ducha ludzkiego, ślemy braterskie pozdrowienie nasze wszystkim jak my czującym i walczącym"[37]. W ukazującym się od 1922 roku miesięczniku „Droga", czasopiśmie obozu piłsudczyków, kierowanym przez wspomnianego już A. Skwarczyńskiego, Strug został kilkakrotnie – do maja 1926 roku włącznie – wymieniony w spisach stałych współpracowników[38]. Zaś dla czytającej a mało upolitycznionej publiczności pierwszej połowy lat dwudziestych Strug to pisarz, autor *Odznaki za wierną służbę* (1921) i innych utworów, oddających przede wszystkim wiernie nastroje i przeżycia wojenne legionistów.

Tak więc od sierpnia 1914 roku do maja 1926 roku i jeszcze przez pewien czas później, pisarz, nie przestając być członkiem kolejno PPS Frakcji Rewolucyjnej i PPS, faktycznie przynajmniej szerzej w tej partii nie udzielał się[39]. Reprezentował natomiast tę część legionistów, którzy akceptowali ówczesną postawę ideową i polityczną Józefa Piłsudskiego, traktowanego jako człowieka lewicy. W swej piosence – szczerze wówczas przez siebie śpiewanej – głosili, iż życie swoje „rzucili na stos", a nie chcieli i nie umieli „chodzić do niewoli". Zarazem zaś, jako legionista i literat postępowy, a równocześnie osoba czynna w życiu publicznym, Strug stał się po 1918 roku postacią integrującą ów odłam wszelkiej maści nieprawicowych inteligentów, którym nie odpowiadała postawa klerków. Nie akceptowali endecji (występującej wtedy w postaci parlamentarno-liberalnej pod znakiem Związku Ludowo-Narodowego), jako wnoszącej do życia polskiego klerykalizm i ksenofobiczny nacjonalizm, ani lewicy rewolucyjnej, w działalności której upatrywali zagrożenie dla świeżo odzyskanej niepodległości, mimo że jej konkretny kształt ich rozczarowywał. Wskutek tego oscylowali wokół krystalizującego się stopniowo powojennego obozu piłsudczyków – wtedy politycznie niejednoznacznej, mgławicopodobnej części składowej obozu belwederskiego. Oscylacja owa zawierała w sobie cały

wachlarz zachowań politycznych – od czynnego angażowania się w działalność formacji piłsudczykowskiej po powściągliwy sojusz taktyczny z nią, takie małżeństwo z wyrachowania (vide np. pracownik dyplomacji polskiej Roman Knoll, zarazem człowiek symbolicznej kielni). Szefem wolnomularstwa polskiego Strug został właśnie jako człowiek-symbol takich postaw inteligenckich, nie zaś działacz PPS.

Pozycja Struga wśród ludzi „sztuki królewskiej" zaczęła się zmieniać po maju 1926 roku. W drugiej połowie tego miesiąca, więc bezpośrednio po przewrocie, wielki komandor grał pierwsze skrzypce w próbach ukształtowania szerokiej i na swój sposób lewicowej formacji popierającej zwycięzców niedawnego zamachu stanu. Występując w charakterze czołowego mówcy-referenta na zwołanej 25 maja w Warszawie przez enigmatyczny Komitet Odrodzenia Moralnego konferencji, w zakończeniu swego przemówienia powiedział: „Będziemy godni tego, czego świadkami uczyniły nas dzieje. Jeżeli cały obóz demokratyczny ulegnie nakazom chwili, niezadługo triumfować [będzie] w Polsce zwycięstwo moralności – my zaś w spokoju i godności będziemy rządzili Nową Polską"[40]. Ów Komitet był przedsięwzięciem, które chyba poparła Wielka Loża Narodowa „Polacy Zjednoczeni". Jej uchwała z 4 czerwca zawierała akapit mówiący, że „Całe Wolnomularstwo Polskie [...] powitało z wielką radością hasło odrodzenia moralnego", deklarowała też poparcie dla wysiłków zmierzających „do urzeczywistnienia zasad moralnych w życiu publicznym"[41].

Może nie tylko zbiegiem okoliczności było, iż tegoż 25 maja, kiedy Strug przemawiał na konferencji Komitetu Odrodzenia Moralnego, w prasie ukazał się wywiad Józefa Piłsudskiego, ów „zimny prysznic dla jego lewicowych zwolenników", jak go określą po latach niektórzy historycy[42]. Dawał odmienną od na ogół przyjętej interpretację niedawnych wydarzeń i zarysowywał inną perspektywę. Zaś w dwa dni później prymas, kardynał Aleksander Kakowski, który świeżo powrócił z Watykanu, przekazał za pośrednictwem premiera Kazmierza Bartla, notorycznego „masona" (rzeczywiście był wolnomularzem) i „bezbożnika", papieskie błogosławieństwo dla Marszałka[43].

Strug, który dotąd – jak wielu innych – „wierzył i kochał" swego legionowego obywatela-komendanta, z rozmów prowadzonych z nim bezpośrednio po zamachu stanu zdołał zorientować się, że Piłsudski nie zamierza przyjąć wobec środowiska demokratyczno-lewicowego konkretnych zobowiązań w sprawie kursu politycznego[44]. Tym bardziej więc owe świeże fakty, sygnalizując inną orientację zwycięzcy, smuciły go i niepokoiły. Już pod koniec sierpnia nie ukrywał przed bliskimi znajomymi swego rozczarowania. Z goryczą wręcz mówił o „bankructwie »dni majowych«"[45]. Środowisko wolnomularskie takiego punktu widzenia na ogół nie akceptowało, tym bardziej już nie chciało wyciągnąć z niego wniosków politycznych. Długo bowiem żyło – podobnie jak spora część bliskiej piłsudczykom

inteligencji – w przeświadczeniu, że przewrót majowy miał charakter demokratyczny, i że ideały demokracji, niezależnie od przejściowych zakłóceń, będzie jednak urzeczywistniał[46]. Pewne fakty pozwalały taką iluzję żywić. Przecież w związku z ósmą rocznicą odzyskania niepodległości Stanisław Patek, w 1910 roku jeden z wskrzesicieli polskiej gałęzi „sztuki królewskiej", jako jedyny został udekorowany Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski. Spośród 12 odznaczonych Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą nie mniej niż pięciu (H. Gliwic, S. Kętrzyński, R. Knoll, A. Lednicki i F. Sokal) należało do lóż, zaś z 18 wyróżnionych Krzyżem Komandorskim tegoż orderu co najmniej czterech (S. Dąb-Biernacki, J. Kruszewski, A. Tarnowski i T. Wolski)[47].

Charakterystyczne dla pomajowych postaw środowiska inteligentów, którzy na ogół kilkanaście lat wcześniej wycofali się z ruchu robotniczego, lecz nadal uważali siebie za ludzi obozu lewicy czy postępu, są perypetie Związku Inteligencji Socjalistycznej. Miał – niejedno na to wskazuje – przede wszystkim ponownie włączyć do działalności socjalistycznej (aczkolwiek nie w ramach partyjnych) inteligentów z mniej czy bardziej odległą partyjną przeszłością socjalistyczną. Trwające co najmniej od lipca 1926 roku wysiłki doprowadziły 30 października do zebrania organizacyjnego. W wybranym dziewięcioosobowym Zarządzie Głównym Związku znalazło się, prócz autora *Ludzi podziemnych*, jeszcze co najmniej czterech innych wolnomularzy – Z. Kmita (wówczas I Wielki Strażnik Wielkiej Loży), H. Kołodziejski, Z. Skokowski (zastępca do spraw międzynarodowych Wielkiego Sekretarza Wielkiej Loży) i S. Węglewski. Więcej stowarzyszenie to oznak życia już nie dało. Żaden też z owej czwórki potem nie znalazł się w szeregach PPS[48].

Po tych i podobnych doświadczeniach wielki Komandor Rady Najwyższej Polski, który nie znajdował zrozumienia dla swych postaw moralnych i politycznych, tym bardziej zaś aprobaty w najbliższych mu środowiskach, legionowo-peowiackim i wolnomularskim, powoli powracał do swoich źródeł, do partii w której działał w latach młodości i później, przed 1914 rokiem. W parlamentarnych wyborach w marcu 1928 roku kandydował z państwowej listy PPS do Senatu, chociaż w tej partii od lat nie piastował jakiejkolwiek funkcji i raczej nie udzielał się w niej[49]. Zaczął tu przejawiać aktywność dopiero, wydaje się, od połowy 1928 roku. Pierwsza konkretna o tym informacja to udział 13 lipca w konferencji stołecznej inteligencji PPS-owskiej. Był jednym z kilkunastu, którzy oddali się wówczas do dyspozycji kierowników akcji przeciwko propiłsudczykowskiej grupie partyjnej Rajmunda Jaworskiego; 16 października uczestniczył w sześcioosobowej delegacji, domagającej się od krajowego kierownictwa PPS usunięcia z jej szeregów wspomnianej grupy. W dwa dni później został przez nie powołany do Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego, który miał w stolicy odbudować struktury PPS, rozbite w wyniku odejścia grupy Jaworowskiego (powołała rozłamową PPS dawna Frakcja Rewolucyjna). Na porozłamowym

XXI Kongresie PPS, 1–4 listopada 1928 roku w Sosnowcu, został Strug wybrany członkiem trzynastoosobowego Centralnego Sądu Partyjnego. Od początku 1929 roku brał udział w odbudowie warszawskiej organizacji PPS, a jej konferencja, 27 stycznia, wybrała go w skład 32-osobowego Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego tej partii. Został też członkiem jego 4-osobowego wydziału prasowego[50].

Początek ponownego zaangażowania się Struga – po kilkunastoletniej przerwie – w sprawy PPS zbiega się w czasie z jego bodaj jedynym publicznym wystąpieniem krajowym w charakterze szefa wolnomularstwa polskiego. Na pogrzebie legionisty, artysty-malarza Jerzego Orszy-Winiarza, 25 lipca 1928 roku w Warszawie, przemawiając nad mogiłą, powiedział: „Żegnam Cię przyjacielu i bracie jako przewodnik Wielkiej Narodowej Loży, której wiernym byłeś bratem"[51]. Uczynił to w obecności ministrów nie będących ludźmi symbolicznej kielni i osób, które nimi być przestały. Można w tym zachowaniu dopatrywać się świadomej ostentacji, widzieć posunięcie, które nie odpowiadało ówczesnym nastrojom większości adeptów lożowych. Ci nie uważali bowiem za stosowne ujawniać istnienie swej organizacji, aby nie stawiać rządu w kłopotliwej sytuacji, nie narażać się na ataki nacjonalistycznej prawicy i klerykałów. Pośrednio, aby nie dostarczać tamtym siłom argumentu – pokazała to polemika prasowa wokół przemówienia Struga – iż koła rządowe są powiązane z wolnomularstwem. Tego nie życzyli sobie jego członkowie, przeważnie w różny sposób spleceni z obozem władzy.

Tak więc rozwój sytuacji politycznej w kraju po maju 1926 roku sprawił że Strug, dotąd jedna ze sztandarowych postaci obozu belwederskiego, krok za krokiem stawał się bojowym reprezentantem PPS, do niedawna składowej części tego już rozpadającego się obozu, obecnie ugrupowania coraz ostrzej występującego przeciwko rządzącej krajem formacji piłsudczyków, innej części owego obozu. Ideowa ewolucja Struga zasadniczo zmieniała jego pozycję w polskiej organizacji „sztuki królewskiej". Kiedy w 1920 roku został jej szefem, był niemal uosobieniem obozu belwederskiego, teraz zaś zwalczał jego będący u władzy sektor. Tymczasem zdecydowana większość organizacji chciała nadal wierzyć – wbrew faktom – iż można jedność tego obozu utrzymać, że da się znaleźć taki *modus vivendi* Wielkiej Loży z reżimem pomajowym, który pozwoli jej wywierać wpływ na władzę na władzę w duchu wolnomularskim, zaś przeczące temu posunięcia rządu są tylko przejściowym zakłóceniem możliwej koegzystencji pozytywnej. Ustępstwem tego kręgu na rzecz mniejszości, będącej podobnie jak wielki komandor innego zdania, były zapewne owe udzielone Stempowskiemu pełnomocnictwa, na podstawie których w marcu 1928 roku usunął z lóż trzydziestu kilku piłsudczyków, którzy najwyraźniej i najszybciej przebyli drogę do autorytaryzmu. Było to wszak maximum, na jakie ci ugodowcy, adepci loży, potrafili się zdobyć. Natomiast nasilanie się w polityce rządowej

momentów prawicowych i autorytarnych coraz natarczywiej stawiało przed wolnomularzami polskimi pytanie – co z posunięć władzy powinni traktować jako naruszenie zasad moralności, tak jak ją pojmowali, więc traktować jako sprawę zobowiązującą ich do zajęcia – indywidualnie i jako organizacja – stanowiska. Co zaś jest tylko polityką, zatem rzeczą, do której organizacja „sztuki królewskiej" nie powinna, wręcz nie może, się wtrącać. Podejmowane przez Wielką Lożę, zgodnie z postawą większości, chyba przeważającej, adeptów decyzje były ukierunkowane na unikanie poważniejszych zadrażnień z kołami rządowymi[52].

Zanim jednak taka postawa się przyjęła, w lożach, chyba również na posiedzeniach Wielkiej Loży, spory polityczne przybrały taki charakter, że wielki mistrz prof. Jan Mazurkiewicz uznał za wskazane 21 kwietnia 1929 r. skierować „Do wszystkich Braci pod Wschodem Polski" dość dramatyczne orędzie. Znalazły się w nim takie akapity: „Zwracam się do wszystkich braci z prośbą [...] o baczne przestrzeganie, aby rozbieżne zapatrywania polityczne poszczególnych braci w życiu światowym, nie doprowadziły do rozdźwięków współżycia braterskiego.[...]. Te cechy walk politycznych w naszym społeczeństwie są krańcowym przeciwieństwem podstawowych zasad wolnomularskich: braterstwa, tolerancji, rozważnej oceny i sprawiedliwości. Obowiązkiem naszym jest stosować te zasady i w naszym życiu społecznym w ogóle, a w szczególności i do walk politycznych, których poziom kulturalny tylko na tej drodze może być podniesiony z niemowlęcego stanu afektywnych stanów i wybuchów. Nie zapominajmy o historii W.·.M.·. [Wolnomularstwa] Wszechświatowego, która wykazuje, że ulegało ono zawsze rozdwojeniu, wykolejeniu, wypaczeniu swych najbardziej podstawowych ideałów i zasad, ilekroć prądy polityczne chwili bieżącej wdzierały się w jego życie wewnętrzne"[53].

W przeciwieństwie do zawartej w dokumencie wielkomistrzowskim propozycji swoistego – w danej konkretnej sytuacji stanu i przedmiotu walki politycznej – uniku politycznego, w ostatecznym rachunku korzystnego dla sfer rządowych, Strug, przypuszczać można, domagał się wyraźnego opowiedzenia się przeciwko polityce rządowej, jako sprzecznej z zasadami „sztuki królewskiej". W ostatnich dniach maja 1929 roku stosunek kierowniczej ekipy obozu rządowego do wolnomularstwa polskiego wyraźnie pogorszył się. Jeśli dotąd nie reagowała na ataki prawicy zarzucającej jej powiązania z wolnomularstwem, to teraz publicznie odcięła się od niego, zarazem zaś wypowiedziała się o nim z lekceważeniem i przypisała mu wikłanie się w akcje opozycji[54]. Dla jego ostrożniejszych adeptów mogło to stanowić argument dodatkowy na rzecz unikania jakichkolwiek decyzji bądź zachowań, które mogłyby zostać zinterpretowane jako krytyczne w stosunku do polityki rządowej. Tym samym jednak przed Strugiem stanął w całej swej ostrości dylemat – dochować wierności zasadom czy organizacji. Wybrał wyjście jedyne dla siebie możliwe, jako człowiek zasad.

Zrezygnował ze swej godności zwierzchnika polskiej gałęzi wolnomularstwa i równocześnie, czy też nieco później, „uśpił się" czyli wycofał się z jej struktur organizacyjnych. Nie było to zerwanie z samą „sztuką królewską", lecz z jej polskim stowarzyszeniem. Toteż z jego poszczególnymi członkami, takimi, których postawa osobista – jego zdaniem – nie pozostawała w sprzeczności z zasadami wolnomularstwa, nadal utrzymywał stosunki przyjacielskie. Ze Stanisławem Stempowskim, swoim następcą na stanowisku wielkiego komandora – jak odnotowała tegoż towarzyszka życia, Maria Dąbrowska – pozostał do śmierci „w najbliższej komitywie"[55].

*

* *

Tak drobiazgowe, zapewne nużące, analizowanie i prostowanie poszczególnych stwierdzeń i sądów czy uogólnień omawianego artykułu służyć ma nie tylko ustaleniu pewnego stanu faktycznego. W równym stopniu spełnia ono w sposób poglądowy określone pilne zadania edukacyjne z zakresu krytyki źródła. Wraz z pojawieniem się kwartalnika „Ars Regia", poświęconego tematyce wolnomularskiej i pokrewnej, zwielokrotniły się bowiem możliwości publikowania prac z zakresu dziejów „sztuki królewskiej". Siłą rzeczy stanowi to dla historyków bodziec do zajęcia się tą problematyką. Intencją autora było uzmysłowić na konkretnych przykładach wkraczającym na to ugorujące dotąd pole, że na znalezieniu najbardziej nawet interesującej, wręcz rewelacyjnej informacji również i tu – podobnie jak w innych działach badań historycznych – praca badawcza nie kończy się. Mimo szczupłości źródeł, czy właśnie dlatego, nie każdą odnalezioną wiadomość, wręcz nawet żadnej, nie wolno przyjmować za dobrą monetę, zatem traktować jako wiarygodną. Badana materia, z racji jej w dużym stopniu niejawności, wymaga żeby zawartość treściową każdego przekazu weryfikować pod najróżnorodniejszymi kątami widzenia.

Niezbędne jest zerwać ze spotykaną w niektórych środowiskach pogardliwym stosunkiem do drobiazgowych dochodzeń i szczegółów, odrzucać lansowany przez nie pogląd: ważna jest koncepcja, mniejsza o to czy potwierdzają ją źródła, konkrety. Wszak akceptując podobny stosunek do źródeł, można snuć daleko idące wnioski z niejednej bezkrytycznie przyjmowanej plotki antywolnomularskiej, oczywiście uprzednio zaopatrzywszy ją w etykietkę wiarygodności w rodzaju: jako podaje autor mimo wszystko poważny. Chociażby z takiej rzekomej relacji, iż „przed wojną [pierwszą światową – L.H.] uciekł od masonów pewien brat Polak i opowiadał, że w Londynie nakazywano polskim masonom przygotowywać zbrojne powstanie przeciw Rosji"[56]. Podstawowa zaś wiedza o wolnomularstwie anglosaskim pozwala dostrzec całą absurdalność owej informacji. Nie tylko bowiem w lożach tego nurtu „sztuki królewskiej" obowiązywał kategoryczny zakaz dyskutowania o polityce, tym bardziej zaś udzielania członkom

konkretnych instrukcji politycznych. Panujący w nich nastrój patriotyzmu i niemal bezwarunkowej lojalności wobec władzy czynią nieprawdopodobnym zalecanie komukolwiek działalności sprzecznej z takimi postawami, a zarazem co tu nie mniej istotne było, przeciwstawnej kursowi polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii, ówcześnie nastawionej na sojusz przeciwko Cesarstwu Niemieckiemu i jego sprzymierzeńcom. Ewentualne powstanie w Królestwie, skierowane przeciwko potencjalnemu sojusznikowi wojennemu Albionu, byłoby przecież dywersją nieuchronnie na korzyść właśnie tychże Niemiec. Oto przykład „zasługujących na wiarę" informacji, pochodzących z „dobrze zorientowanego źródła".

Przypadkiem chyba jaskrawszym i bardziej pouczającym może być wspomnienie-relacja Januarego Grzędzińskiego, na którą niezdecydowanie powołuje się też Henryk Michalski (s. 52). Wszystko wydawałoby się przemawiać za wiarygodnością tego źródła. Wszak jego autor – legionista, wyższy oficer WP, w ostatnich latach II Rzeczypospolitej redaktor opozycyjnego tygodnika demokratycznego „Czarno na białem" i działacz ruchu klubów Demokratycznych – należał do kręgu nienajgorzej zorientowanych w zakulisowym życiu politycznym. Poprzez swoją siostrę Nelly (Eleonorę), od 4 lipca 1929 roku żonę A. Struga, mógł mieć wgląd w sprawy środowiska ludzi symbolicznej kielni i takiegoż cyrkla. Z jego relacji dowiadujemy się na przykład o Wielkiej Loży, iż „łączyła ona zaledwie parędziesiąt lóż symbolicznych i kilka tysięcy członków"[57]. Tymczasem bezspornie wiadomo, że w ciągu całego okresu istnienia obediencji (1920–1938) podlegało jej – nie równocześnie – tylko 19 lóż, zaś ogólna liczba adeptów (łącznie czynnych i „uśpionych") nigdy nie przekroczyła pół tysiąca, w tym czynnych trzystukilkudziesięciu[58]. Tym trudniej zaufać wzmiankom tegoż przekazu o członkostwie w placówkach Wielkiej Loży osób, o których wprawdzie nawet wróble plotki tego rodzaju ćwierkały (M. Handelsman, S. Posner), natomiast innych dowodów tej ich przynależności brak.

Przypisy

[1] H. Michalski podaje: „Stefan Żeromski zaproponował mu [tj. Sokolnickiemu – L.H.] przyłączenie się" itd. (s. 50). Natomiast w źródle, które w tym miejscu streszcza, można przeczytać, że Radziwiłłowicz „w poufnej i bardzo osobistej rozmowie oświadczył mi" itd. Rola Żeromskiego ograniczała się do prowadzenia do spotkania Radziwiłłowicz–Sokolnicki. M. Sokolnicki, *Czternaście lat*, Warszawa 1936, s. 342.

[2] Nie wykluczone, że w błąd wprowadziła H. Michalskiego wzmianka o tym, iż Strug wtedy „liczył 31 lat" (urodził się w 1870 r.). Nie zauważył natomiast, że Sokolnicki w tym miejscu jednym tchem dodaje: „znałem go z najburzliwszego okresu działalności PPS. (...) Nie byłem w stanie zapomnieć dramatycznej między mną a nim walki na słowa w wielkiej mrocznej hali fabrycznej po rozłamie w PPS", zatem nie wcześniej niż u schyłku 1906 r. M. Sokolnicki, *Czternaście*, s. 342.

[3] Ibidem, s. 74.

[4] A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1983, s. 107–108; D. i T. Nałęcz, *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1986, s. 111–112. Pierwszy list J. Piłsudskiego z Galicji jest z 20 czerwca 1901 r. W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 1, Londyn 1977, s. 143.

[5] [S. Sandler], *Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia Andrzeja Struga (Tadeusza Gałeckiego)*. W: *Wspomnienia o Andrzeju Strugu*, Warszawa 1965, s. 296.

[6] *Wspomnienia...*, s. 23, 102, 296.

[7] S. Eile i S. Kasztelanowicz, *Stefan Żeromski, kalendarz życia i twórczości*, Kraków 1976, s. 219–220.

[8] *Kalendarium...*, s. 298; tekst listu – „Z pola walki" nr 2 z 1966, s. 169–170.

[9] S. Eile i S. Kasztelanowicz, *Stefan Żeromski...*, s. 316, 339, 341. H. Michalski mógłby uniknąć owego nieporozumienia z chronologią wydarzeń sięgając do opracowania: J. Tomicki, *Działalność polityczna Andrzeja Struga* („Z pola walki" nr 2 z 1972, s. 238–254) lub chociażby do biogramu J. Krzyżanowskiego i H. Wereszczyckiego w *Polskim słowniku biograficznym* (t. VII, s. 244–247 „Gałecki Tadeusz (Andrzej Strug)").

[10] Por. ogólne obserwacje na ten temat – L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej z XVII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 10–12. W historiografii wolnomularstwa polskiego pojawiła się też informacja o założeniu w Warszawie w 1906 r. przez R. Radziwiłłowicza pierwszego kółka wolnomularskiego, w którym „Żeromski i Gałecki byli pierwszymi wtajemniczonymi". P. Witt, *Do mnie dzieci wdowy*, „Kultura" (Warszawa) nr 24 z 1977, s. 4 (Polemika – L. Hass, *Sprostowanie. Równie kategorycznie co nieściśle*, „Tygodnik Powszechny" nr 28 z 1977, s. 5). Mniej sprecyzowane sugestie o wpływie wolnomularstwa polskiego na rozwój wydarzeń bezpośrednio po 1905 r., zob. – W. Giełżyński, *Budowanie Niepodległej*, [Warszawa] 1984, passim.

[11] Zdanie w artykule H. Michalskiego, zaczynające się od słów „Przed socjalistami i postępowcami" (s. 58–59), prawie dosłownie zacytowano z opracowania mówiącego właśnie o sytuacji porewolucyjnej w drugiej połowie pierwszej dekady XX w., nie zaś – jak przedstawiono to w omawianym artykule – o okresie po 1918 r. Zob. „Kwartalnik Historyczny" 1967, nr 4, s. 1050.

[12] Data inicjacji Kuratowskiego – niedatowane tableau „les Rénovateurs" sprzed 1910 r. B Nat. (Paris), FM² 25; Archiwum Wielkiego Wschodu Francji (Paryż), t. „Les Rénovateurs 1907–1910", zawiadomienie o zgłoszeniu do inicjacji. O Rogowiczu – zawiadomienie z 1 V 1907 r., – wysłane przez lożę do Wielkiego Wschodu – o zgłoszeniu się do inicjacji, ibidem. Nie wiadomo czy inicjacja Rogowicza odbyła się, w „tableau" loży nie figurje. Jego paryskie wspomnienia, w których występują niektórzy ówcześni wolnomularze paryscy z Europy Środkowo-Wschodniej (Edw. Wittig, Maksym. Kirijenko-Wołoszyn), nie zawierają wzmianki ani o tej ich przynależności organizacyjnej, ani też o jego zgłoszeniu. W. Rogowicz, *Kolorowe wspomnienia*, Warszawa 1956, s. 54–56.

[13] M. Malinowski, Wspomnienia, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, sygn. P–51 (rękopis), k. 366; ditto, sygn. P–54 (maszynopis). Znamienne – Kurnatowskiemu ważną rolę w odrodzeniu wolnomularstwa w Warszawie przypisywał R. Dmowski (rozmowa 29 XII 1926 r. z W. Borowym), lecz ani sam ani też jego uczniowie i współpracownicy nazwisku temu nie nadawali rozgłosu. Przebieg wspomnianej rozmowy – W. Borowy, *O Żeromskim*, Warszawa 1960, s. 264.

[14] W wydawanej przez A. Niemojewskiego „Myśli Niepodległej" ukazały się w 1907 r. dwukrotnie omówienia miesięcznika Wielkiego Wschodu Francji, mianowicie L.G. [tj. Leon Górecki], *L'Acacia*, „Myśl Niepodległa" 1907, nr 23, s. 520–522 i nr 33, s. 944–947. Sam Niemojewski, autor dwu broszur o wolnomularstwie – wydanej w 1906 r. w Warszawie oraz przed 1908 r. w Chicago – pod koniec 1907 r. lub w roku następnym zamierzał wygłosić w ramach Uniwersytetu dla Wszystkich wykład publiczny „Masoni i masoneria", na który

władze carskie nie zezwoliły. AGAD, Kanc. Gen.-Gubernat. Warsz., sygn. 7318, s. 405 (dawna sygn. 104962/1908, k. 220).

[15] L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1905–1928*, Warszawa 1984, s. 82–83. Informacje oparte na archiwaliach tamże wskazanych w przypisach. Od tego czasu nowe źródła nie zostały ujawnione. H. Michalski cytowanej pracy nie odnotowuje, co wydaje się zastanawiające, biorąc pod uwagę upływ 8 lat od jej ukazania się i jej wysoki nakład.

[16] „Pamiętam Andrzeja Struga na zebraniu loży w naszym mieszkaniu przy ul. Zielonej [w Lublinie – L.H.]. W. Hempel-Papiewska, *Wspomnienia bezpartyjnej*, t. II, s. 173. Bibl. Ossolineum, Dz. Rkps., sygn. II 13137. Loża lubelska „Wolni Oracze", utworzona w 1912 r., zakończyła działalność w 1916 r. bądź nieco później. Ibidem, s. 172, 174.

[17] Żeromskiego nie wspomina np. M. Malinowski (*Pamiętniki* t. I, k. 288–291, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, sygn. P–52; t. II, k. 329, tamże, sygn. P–53), omawiając działalność warszawskiego środowiska wolnomularskiego i jego kontakty z innymi miejscowościami. Nie wymienia go również E. Kipa, *(Rzut oka na dzieje masonerii*, w: tenże, *Studia i szkice historyczne*, Wrocław 1959).

[18] Rozmowa 29 XII 1926 r. z W. Borowym, W. Borowy, *O Żeromskim*, s. 264.

[19] W. Papiewska, *Jan Hempel. Wspomnienia siostry*, Warszawa 1958, s. 38, 39; por. J. Dominko, *Jan Hempel*, w: [praca zbiorowa] *W pracy i walce. 35 lat Lubelskiej Spółdzielni Spożywców*, Warszawa 1948, s. 47.

[20] M. Sokolnicki, *W kręgu Żeromskiego*, „Wiadomości" (Londyn) 1956, nr 28, s. 2.

[21] M. Kukiel, *Korespondencja*, „Wiadomości" (Londyn) 1962, nr 16/17, s. 12. Zaznaczyć należy, iż Wielki Wschód Francji niekiedy udostępniał swoje nieobrzędowe pomieszczenia na zebrania organizacji, którym udzielał poparcia. Zaś obrzędowe znaczenie nie tyle pomieszczeń co rozmaitych przedmiotów (akcesoriów) Żeromski znał ze swoich na ten temat wcześniejszych studiów związanych z pisaniem „Popiołów".

[22] S. Eile i S. Kasztelanowicz, *Stefan Żeromski*, s. 272. Motywy, które wtedy mogły powstrzymać go od podania się obrzędowi inicjacji wolnomularskiej mogły być incydentalne, natury ściśle indywidualnej, może psychologiczne. W latach późniejszych dołączyć się mógł wątek konkretniejszy – rozejście się z pierwszą żoną, Oktawią, siostrą R. Radziwiłłowicza, odgrywającego wtedy czołową rolę w wolnomularstwie polskim. Zaistniały również rozbieżności polityczne – po wybuchu wojny 1914 r. Żeromski przeżył, wraz ze swoją drugą żoną, krótki okres sympatyzowania z Legionami Polskimi, poczem znalazł się w Zakopanem w endekoidalnym „ententofilskim" kółku R. Rybarskiego, zatem w środowisku politycznym poniekąd przeciwstawnym lożom polskim. H. Mortkowicz-Olczakowa, *Bunt wspomnień*, wyd. II, Warszawa 1966, s. 11; M. Kasprowiczowa, *Dziennik*, wyd. II, Warszawa 1958, s. 179; relacja S. Wyrzykowskiego (w: W. Borowy, *Stefan Żeromski*, s. 180, 279).

[23] M. Kukiel, *Korespondencja*. Tak np. syn M. Handelsmana, wolnomularz Józef Zygmunt Handelsman nie wiedział czy jego ojciec był członkiem loży, matka nie potrafiła mu odpowiedzieć na to pytanie. W 1978 r. chciał się więc tego dowiedzieć od piszącego te słowa (rozmowa w Paryżu).

[24] Wiadomo, że Posner bywał w latach 1919–1920 na posiedzeniach warszawskiej loży „Zmartwychwstanie" (podległa W Wschodowi Francji), później korespondował z nim francuski oddział stowarzyszenia wolnomularzy-zwolenników Ligi Narodów. J. Osmołowski, Wspomnienia z lat 1914–1929, mps., s. 396, Bibl. Narod., akc. 6797; pismo Fédération Internationale Maçonique pour la Société des Nations do S. Posnera, Paryż, 15 V 1922, BUW Oddz. Rękop., sygn. 1788, k. 2–9.

[25] Źródła na ten temat milczą. Natomiast przytoczenie w tym miejscu jednym tchem z Zarembą, jako również adepta loży, współpracującego z nim w redakcji „Światła" J. Hempla jest co najmniej grubszym nieporozumieniem. Ostatni zerwał z wolnomularstwem jeszcze

w 1916 r. w Lublinie na tle głębokiego do niego rozczarowania i już nie powrócił w jego szeregi. W. Hempel-Papiewska, *Wspomnienia*, s. 171–174.

[26] M.in. „Partia socjalistyczna nie może pozwolić by była igraszką w ręku ludzi obcych a często wrogich jej nawet. Partia socjalistyczna musi być niezależna w swej polityce, musi się rządzić jedynie dobrem klasy robotniczej. Tendencje masonerii muszą być złamane. Środkiem ku temu jest (...) wreszcie centralizacja kierownictwa i dobór doń ludzi niezależnych od wpływów obcych. Partia socjalistyczna nie może znieść żadnych »jaczejek«, ani z lewa, ani z prawa." Z. Zaremba, *O stanowisko partii*, „Trybuna", 25 VI 1921, nr 25, s. 4.

[27] O rezygnacji Struga z godności szefa polskiego wolnomularstwa obrządku szkockiego została poinformowana Rada Najwyższa Południowej Jurysdykcji USA pismem swego odpowiednika polskiego z 23 XII 1929 r. Pismo J.H. Cowlesa do S. Stempowskiego, Waszyngton, 1 IV 1930, BUW Oddz. Rękop., sygn. 1791; por. pisma Rady Najwyższej Polski do Cowlesa z 3 IX 1929 i 12 V 1932, ibidem. Stan zdrowia jako przyczyna ustąpienia – *Poland Council has new Grand Commander*, „The New Age Magazine" 1930, nr 6, s. 315; *Polen*, „Wiener Freimaurer-Zeitung" 1932, nr 6/7, s. 86; plotkarska interpretacja polityczna wydarzenia i polemika z nią – A. Strug, *Kablogram Sieroszewskiego*, „Robotnik", 4 I 1931, nr 4, s. 1. Dożywotność urzędu w. komandora – A. Mellor, *Dictionnaire de la Franc-Maçonnerie et des francs-maçons*, Paris 1971, s. 96–97, 157.

[28] Komunikaty w Loży: 1/22 z 16 I 1928, 3/24 z 25 III 1928, BUW Oddz. Rękop., sygn. 1786; M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1932*, Warszawa 1988, s. 244. Kiedy w 1962 r. ukazał się artykuł J. Grzędzińskiego, szwagra A. Struga, przypisujący mu usunięcie prawicowych piłsudczyków z lóż (*Pożegnanie z bronią. Bracia od kielni*, „Świat", 2 IX 1962, nr 35, s. 14–15), Maria Dąbrowska natychmiast ostro zareagowała na takie zniekształcenie przeszłości w liście do Neli i Erazma Samotyhów, ostatni był wolnomularzem. Przypomniała im, że decyzja o usunięciu z lóż była wyłącznie dziełem już nieżyjącego S. Stempowskiego, jej wieloletniego towarzysza życia. Miarą jej oburzenia był powrót do tej sprawy w kilka dni później w jej dziennikach („Grzędziński... w »świecie«... nałgał niegodnie głupstw"). List M. Dąbrowskiej, Komorów, 2 IX 1962, BN, akc. 9573; M. Dąbrowska, *Dzienniki 1958–1965*, Warszawa 1988, s. 252.

[29] K. Olchowicz, *Ćwierć wieku z „Kurierem Warszawskim" (1914–1939)*, Kraków 1974, s. 222–223.

[30] L. Chajn, *Dramat Struga-wolnomularza*, „Polityka" nr 47 z 1971, s. 8 (polemiki autora ze sformułowaną tam sugestią tygodnik nie zamieścił); *Senat RP, Okres II, Sprawozdania stenograficzne z 30 posiedzenia w dniu 12 marca 1930 roku*, łamy 46–47. Chyba wtedy również Bartel był wolnomularzem „uśpionym" (tj. organizacyjnie nieczynnym) i to od czasu wcześniejszego niż jego polemista senacki. K. Olchowicz, Ćwierć wieku, s. 222 (wypowiedź Struga o przynależności wolnomularskiej Bartla).

[31] R.W. Horoszkiewicz, *Pisarze w Legionach*, „Naród i Państwo" nr 4 z 1937, s. 8; S. Krzywoszewski, *Długie życie. Wspomnienia*, t. I, Warszawa 1947, s. 280.

[32] J. Douglas, »Szeregi które wyginą«, „Przełom" nr 7/8 z 1931, s. 12.

[33] J. Grzędziński, *Spotkania i rozstania z Andrzejem Strugiem*, w: *Wspomnienia...*, s. 135; T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, Lippstadt 1947, s. 72; *Kalendarium...*, s. 299–300.

[34] J. Holzer, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1917–1919*, Warszawa 1962, s. 116; *Kalendarium...*, s. 300.

[35] *Pierwszy zjazd legionistów*, „Kurier Polski" nr 214 z 7 VIII 1922, s. 1; *Do wszystkich b. członków P.O.W.*, „Głos Poleski" nr 24 z 1922, s. 7–8; *Zjazd b. legionistów*, tamże, nr 30 z 1922, s. 5–6.

[36] *Wiec P.O.W. pod hasłem Obrony Republiki*, „Robotnik" nr 14 z 16 I 1923, s. 2.

[37] *Oświadczenie grupy literatów na 1-ym Zjeździe Literatów Polskich*, „Naród" nr 41 z 15 VI 1920, s. 6–7. Wśród wspomnianych 36 sygnatariuszy oświadczenia był też Stefan Żeromski, „za grupę »Skamandra«" podpisali je J. Lechoń i W. Zawistowski, zaś „za red. »Zdroju«" J. Hulewicz. O W. Budzyńskim, przyszłym piłsudczyku-nacjonaliście, zob. – L. Hass, *Druga wizyta Johna Henry Cowlesa w Polsce*, „Ars Regia" nr 2/3/ z 1993, s. 76.

[38] „Droga", nr nadz. z 1 I 1924, s. 80; numery 1–5 z stycznia – maja 1926, s. 4 okładki.

[39] W obejmujących lata 1914–128 rozdziałach rozmaitych monografii dziejów PPS brak jakiejkolwiek wzmianki o A. Strugu jako jej działaczu. Tak więc J. Holzer *(Polska Partia Socjalistyczna...)* wymienia go tylko jako przedstawiciela Konwentu Organizacji „A" w Moskwie, w obu opracowaniach A. Tymienieckiej – *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1924–1928* (Warszawa 1969) i *Warszawska organizacja PPS 1918–1939* (Warszawa 1969) – nazwisko Struga pojawia się po raz pierwszy w związku z zebraniem partyjnej inteligencji stolicy w lipcu 1928 r. (s. 272 i 134 odpowiednio). U J. Tomickiego *(Lewica socjalistyczna w Polsce 1918–1939,* Warszawa 1982) pojawia się dopiero przy omówieniu XXIII Kongresu PPS w lutym 1932 r. (s. 292), zaś w tegoż syntetycznym opracowaniu *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948* (Warszawa 1983) po wzmiance o Strugu sprzed 1914 r. jako jednym z pisarzy, których „twórczość towarzyszyła poczynaniom PPS" itd. (s. 139) i członku Organizacji „A" wiosną 1917 r. (s. 173), kolejna dotyczy dopiero końca 1928 r. i spraw partyjnej organizacji warszawskiej (s. 303). Jako publicystę prasy lewicowej dopiero w latach trzydziestych traktuje go historyk prasy (A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939,* Warszawa 1980, s. 208, 219, 274).

[40] *Co słychać nowego?,* „Kurier Polski" nr 143 z 25 V 1926, s. 3; *O odrodzenie moralne. Odczyt Andrzeja Struga,* tamże nr 144 z 26 V 1926, s. 6. Fragmenty referatu Struga następnie opublikował „Kurier Poznański" (nr 248 z 1 VI 1926, s. 2) pod wymownym tytułem *Polska w uścisku polipa masonerii.* Poprzedził zaś je informacją, iż jest to przemówienie „wielkiego mistrza loży warszawskiej, p. Andrzeja Struga, na zebraniu masońskim w dniu 25-go maja".

[41] Pełny tekst uchwały nie zachował się – dotąd nie odnaleziono „Komunikatu" nr 7 Wielkiej Loży, w którym prawdopodobnie był opublikowany. Wiadomość o niej, wraz z przytoczonym cytatem i streszczeniem pozostałej części, pochodzi z półprywatnego listu w języku francuskim Z. S[kokowskiego] z 24 VI 1926 r. do niewymienionego w nagłówku adresata, którym prawdopodobnie był kanclerz Międzynarodowego Stowarzyszenia Mularskiego (AMI) I. Reverchon. BUW, Oddział Rękop., sygn. 1787.

[42] D. i T. Nałęcz, *Józef Piłsudski – legendy i fakty,* Warszawa 1986, s. 257; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe,* t. IX, Warszawa 1937, s. 13–20.

[43] *Błogosławieństwo papieskie dla Marszałka Piłsudskiego,* „Nasz Przegląd" nr 146 z 28 V 1926, s. 2.

[44] K. Olchowicz, *Ćwierć wieku,* s. 222–223.

[45] Z. Nałkowska, *Dzienniki III 1918–1929,* Warszawa 1980, s. 214.

[46] Por. – A. Wat, *Mój wiek,* cz. I, Londyn 1977, s. 124.

[47] *Zarządzenie Władz Naczelnych,* „Monitor Polski" nr 259 z 10 XI 1926, s. 1–2. Dokumentacja wolnomularskiej przynależności wymienionych w tekście osób – L. Hass, *Skład osobowy wolnomularstwa polskiego II Rzeczypospolitej (Wielka Loża Narodowa),* „Przegląd Historyczny" z. 3 z 1992, s. 527–541.

[48] B. Limanowski, *Pamiętniki (1918–1928),* Warszawa 1973, s. 156; *Zebranie inauguracyjne Zw. inteligencji socjalistycznej,* „Robotnik" nr 300 z 31 X 1926, s. 5. Pozostali członkowie Zarządu Głównego – T. Hołówko, J. Małynicz, J. Strzelecki, W. Szczęsny.

[49] Z tegoż roku solidne wydawnictwo informacyjne o nowym składzie parlamentu potrafiło o Strugu podać jedynie: „Służba w Leg. Pol. i P.O.W. B[yły] członek Komitetu Obrony Śląska. Prezes Zw. Zaw. Literatów Polskich i Rady dla Kultury Filmowej. Autor nowel i powieści". T. i K. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1928–1933,* Poznań 1928, s. 200.

[50] A. Tymieniecka, *Polityka,* s. 272, 283, 288, 299; tamże, *Warszawska organizacja,* s. 134, 141–142, 150, 153–154; B. Głowacki, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej 1929–1935,* Warszawa 1979, s. 17. W skład Centralnego Sądu wszedł wtedy m.in. też wolnomularz starej daty, adwokat Tadeusz Tomaszewski oraz adept, chyba były, placówki Wielkiego Wschodu Francji, senator Stanisław Posner. Również w polu widzenia polskiego aparatu bezpieczeństwa publicznego Strug pojawia się po maju 1926 r. po raz pierwszy dopiero jako uczestnik

zebrania 13 lipca 1928 r. kilku członków wspomniengo już Związku Inteligencji Socjalistycznej, na którym omawiano sytuację w warszawskiej organizacji PPS. Miał wtedy oświadczyć, iż do niedawna żywił jeszcze sympatie do propiłsudczykowskiej grupy R. Jaworowskiego w tej partii, lecz obecnie radykalnie zmienił zdanie. *Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę*, Warszawa 1993, t. 2, cz. 2, s. 300 i nast.

[51] *Pogrzeb ś.p. Jerzego Winiarza*, „Głos Prawdy" nr 205 z 26 VII 1928, s. 3.

[52] Tak sytuację w polskiej organizacji „sztuki królewskiej" widzieli niektórzy jej ówcześni adepci. Pozostający w jej szeregach od 1924 r. Witold Wyspiański, w dziesięć lat później w druku, z konieczności więc aluzyjnie, lecz zarazem dość przejrzyście i zwięźle ją zarysował: „A czyż potem przyczyną kryzysu tych lóż nie było podobno to, że większość ich członków stała bez zastrzeżeń po stronie rządów Marszałka, co skłoniło do wstrzymania się od współudziału względnie do wystąpienia PPS-owców i pokrewnych?". A. Seidel [W. Wyspiański], *Jeszcze o wolnomularstwie polskim*, „Zespół" nr 20 z 1938, s. 3. Przyjęty do wolnomularstwa jeszcze w 1919 r. Józef Ziabicki, już po II wojnie światowej w nieprzeznaczonych do publikacji – przynajmniej w latach najbliższych – wspomnieniach wyraźniej ową sytuację opisał: „Za dużo było w organizacji urzędników trzymanych przez sanację w posłuszeństwie. Gdy Stefan Grostern zaproponował ogłoszenie protestu przez wolnomularzy [w związku z osadzeniem byłych posłów w twierdzy w Brześciu – L.H.], to chociaż miały figurować tylko nazwiska, bez wiązania z zakonem, posypały się protesty ludzi, którzy od razu uświadomili sobie, że są pozbawieni wolności. Dla mnie jasnym stało się, że nasz zakon [tj. organizacja wolnomularska – L.H.] został rozbity". J. Ziabicki, Wspomnienia i rozważania, cz. IV, s. 50. Mps, w posiadaniu spadkobierców. W sposób zbliżony zarysował ową sytuację Adam Pragier, wówczas jeszcze nie będący wolnomularzem, zatem znający ją z relacji innych adeptów – A. Pragier, *Kto był masonem?* „Wiadomości" (Londyn) nr 24 z 1973, s. 6.

[53] BUW, sygn. 1786 (dawna akc. 2861). Pogłoski, nawet nieco konkretniejsze informacje, o tarciach w wolnomularstwie polskim przedostawały się też na zewnątrz. W prawicowych kołach politycznych mówiono o opowiedzeniu się jego ekipy kierowniczej – wymieniano nazwiska profesorów Uniwersytetu Warszawskiego J. Mazurkiewicza i M. Konopackiego oraz wysokich urzędników Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Z. Dworzańczyka i Z. Skokowskiego – za sanacją. Sęp, *Forpoczty masonerii w Polsce*, „Myśl Narodowa" 1933 nr 30, s. 435. O zmianie ukierunkowania Wielkiej Loży po 1926 r. wypowiedziała swoją opinię Maria Dąbrowska, aczkolwiek łączyła to z innymi okolicznościami. M. Dąbrowska, *Dopełnienie raptularzyka za lata 1917–1918, tj. do końca pierwszej wojny światowej*, „Twórczość" 1968 nr 12, s. 31 (przedr. – M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1932*, s. 373).

[54] W odpowiedzi na artykuły *Lewica i rząd dr. Świtalskiego* oraz *Miecz i kielnia* w narodowo-demokratycznej („endeckiej") „Gazecie Warszawskiej" (22 i 27 V 1919, nr 145 i 152, s. 3) organ sanacyjnych radykałów m.in. oświadczył: „Wiemy co nam jest potrzebne o masońskim towarzystwie wzajemnej adoracji. Ani jedna [Narodowa Demokracja – L.H.] ani druga [tj wolnomularstwo – L.H.] z tych niesamowitych potęg nie przejmuje nas lękiem, ani też snu z oczu nie nam spędza ich obecne w opozycji sprzysiężenie" (*Miecz, kielnia i kołpak*", „Głos Prawdy" 29 V 1929 nr 145, s. 1). Zob. też ciąg dalszy tej polemiki – *Wiemy więcej!* („Gazeta Warszawska" 30 V 1929 nr 155, s. 3) i *Pod fartuszkiem* („Głos Prawdy" 1 VI 1929 nr 148, s. 2). Na pierwszy z artykułów „Gazety Warszawskiej„ zareagował publicysta wolnomularz – Widz [tj J. Wasowski], *Rewelacja*, „Epoka" 25 V 1929 nr 141, s. 3.

[55] Cyt. za T. Drewnowski, *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Kraków 1981, s. 173. W opublikowanych „Dziennikach" pisarki brak tej wypowiedzi.

[56] A. Marylski, *Z raptularzyka. Biały fartuszek*, „Gazeta Warszawska" nr 142 z 1929, s. 3.

[57] J. Grzędziński, *Pożegnanie z bronią*, s. 14–15. W relacji tej znajdują się m.in. łatwo sprawdzalne czystej krwi wymysły. Np.: „Spotykałem u Struga (...) nawet suwerena suwerenów Cowlesa, wielkiego komandora Loży-Matki Szkockiego Obrządku A.A." (s. 15). J.H. Cowles dwukrotnie odwiedził Warszawę – w 1928 r. i 1936 r. W pierwszym przypadku wiadomo

z jego szczegółowej relacji, iż u Struga w mieszkaniu nie był, zresztą wówczas Grzędziński nie wiedziałby o tym (zob. przyp. 24). W drugim przypadku sprawozdanie Cowlesa mówi wyraźnie, iż chciał byłego w. komandora odwiedzić, lecz tegoż stan zdrowia uniemożliwił wizytę. J. Cowles, *Journeyings of the Grand Commander. Part V*, „Ars Regia" 1993, nr 1, s. 68–73; L. Hass, *Druga wizyta...*, s. 88,90

[58] L. Hass, *Skład osobowy...* s. 551 (tab. 1), 552 (tab. 2).